

Kazimierz Jazwiecki

Ujarmimy wodę w dolinach wielkopolskich rzek

„Podjęte zostaną wielkie budowy, które zmienią warunki rozwoju całych połaci naszego kraju. Wykorzystanie naszych zasobów wodnych do melioracji łąk i pastwisk oraz nawodnienie gruntów ornych pozwoli na znaczny wzrost urodzajów i rozwój hodowli” — czytamy w programie Frontu Narodowego.

Plany wodno-melioracyjne w dorzeczu Warty, Bugu i Odry są na ogół znane, gdyż były ogłoszone w okresie przedwyborczym. Zaporę znajmy się tutaj choćby w pobliżu szlaku z zamierzeniami planu woj. gospodarki wodnej i łąkowej w dorzeczu nam bliższym, w dorzeczu Warty, Noteci i Oby. Uregulowanie stosunków wodnych na obszarze Wielkopolski ma tym większe znaczenie, że nasze gleby cierpią od wielu lat na brak wilgoci.



Od Sompolna do Krzyża

Jednym z etapów wielkiego planu będzie od wodnienie i nawodnienie około 140.000 hektarów ziemi i łąk w dolinie Noteci. Ciągnie się ona od Sompolna w powiecie kolskim przez Ślesin, jezioro Gopło, Pakość, Barcin, Nakło, Piłę, Krzyż do ujścia Warty. Obszar łąk w tej dolinie, to właściwie zabagnione, zapuszczone, dziko rosnące łąki i pastwiska oraz mało wydajne grunty orne. Przejściennie zbieramy tam po 15 do 20 kwintali małowartościowego siana z hektara.

Sto lat temu siano nadnoteckie należało do najlepszych w Europie. Rolnicy wielkopolscy na południe i południowo-wschód od tego obszaru zazdrościli swym kolegom po pługu z nadnoteczek doskonałego i zbiernego obfite siana. Jeszcze 70 lat temu siano zbierano tam tyle, że eksportowano je zagranicę.

Rabunkowa gospodarka, prowadzona przez Niemców i polskich obszarników doprowadziła do tego, że obecnie nie możemy z łąk nadnoteczek nie tylko eksportować siana, ale nawet nie starczy go na wyżywienie hodowanego na tym terenie bydła. Do legendy należy również jakość nadnotecckiego siana. Regulując koryto Noteci dla celów żeglugowo-strażniczych, cesarsko-niemieccy okupanci nie dostrzegali potrzeb rolnictwa. Zastoso wano błędną metodę — odwodnienie. Wyszuszone ziemia zamiast dobrej trawy zaczęła rodzić chwasty. Nic nie robiło także w okresie międzywojennego dwudziestolecia łąki nadnoteckie zamienia-

Pomogą nam maszyny

Pierwszym etapem prac melioracyjnych na tym ogromnym odcinku będzie wybudowanie odpowiednich urządzeń melioracyjnych: rowów, jazów, przepustów, zalewów. Częściowo rozpoczęte już te prace w ub. roku. W następnym etapie projektowane jest wybudowanie dużego zbiornika wodnego na jeziorze koło miasteczka Pakość w powiecie mogileńskim. Poziom wody na

tym jeziorze zostanie sztucznie podwyższony. Zostaną zbudowane specjalne obwałowania, celem spiętrzenia wody. Stworzy się potężny rezerwuuar, z którego w razie potrzeby będzie można nawadniać zmeliorowane łąki i pola uprawne. Na miejsce budowy sprowadza się już obecnie nowoczesne maszyny, buldożery i spychaczki. Ze Związku Radzieckiego nadejdą wkrótce tzw. plugi melioracyjne czyli specjalne maszyny do zbiegnięcia rowów nawadniających lub odwadniających. Wydajność takiej maszyny wynosi wykopanie dziennie 5 km rowu o głębokości 90 cm i szerokości 40 cm.

Po wybudowaniu urządzeń melioracyjnych na przestrzeni całej doliny Noteci, po wzniesieniu zbiornika wodnego w jej górnym biegu, zbiory siana wzrosną co najmniej do 50—60 kwintali z hektara. Dalszy wzrost wydajności łąk, do 80—100 kwintali z ha osiągniemy przez odpowiednie zagospodarowanie pomelioracyjnej a więc racjonalnej uprawy, nawożenie i zasiew traw szlachetnych. Jest więcej niż pewne, że łąkom nadnoteckim przywrócimy ich dawniejszą wartość użytkową, a

(Ciąg dalszy na str. 2)

Pionier nowoczesnej nauki ruszył z miejsca nie tylko ziemię

Gdy mijało 400 lat od śmierci wielkiego rewolucjonisty nauki, wielkiego syna Polski, Mikołaja Kopernika, jego Ojczyzna zmagala się z wrogiem w walce o wolność i demokrację. Dziś, po dalszych dziesięciu latach, Polska Akademia Nauk postanowiła rok ten ogłosić rokiem jubileuszowym ku czci naszego genialnego rodaka.

Aby godnie uczcić wielkość geniusza Kopernika, potrzeba przede wszystkim zrozumieć istotę jego wielkiego odkrycia na tle epoki. Dziś w dobie rozpraw wszechzienia u nas nauki i kultury wśród szerokiego mas ludu pracującego zrozumienie idei kopernikowskiej nie jest rzeczą trudną. Zwłaszcza w tym roku jubileuszowym, kiedy to dzięki współpracy rządu i P. A. N. ukazały się liczne nowe wydawnictwa o charakterze popularnym, od-

będą się masowe obchody i akademie, zostaną otwarte ludowe obserwatoria i planetaria itp.

Specjalna rola przypadnie w tej kulturalnej pracy miastu Krakowowi i Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, gdzie Kopernik odbywał studia, które doprowadziły go do tak wielkiego odkrycia naukowego. Polskie Towarzystwo Astronomiczne zajmuje się organizowaniem zjazdu astronomów polskich i zagranicznych, który odbędzie się w Krakowie. W tym samym czasie nastąpi tu otwarcie wielkiej wystawy pod hasłem: „Mikołaj Kopernik na tle epoki Odrodzenia”.

Przez przeszło półtora tysiąca lat trwała i tworzyła podstawę światopoglądu setek uczonych — doktryna Ptolemeusza, greckiego astronoma z Aleksandrii, który twierdził, że planety i Słońce obracają się dookoła nieruchomej Ziemi, stanowiącej środek Wszechświata.

System ten, nie rewidowany później przez twórczą myśl ludzką, oczywiście skostniał i stał się raczej kanonem wiary, niż prawdą naukową.

Toteż gdy Mikołaj Kopernik (1473—1543) wystąpił z twierdzeniem — wprost przeciwnym, powstał swego rodzaju przewrót względnie re-

VIETNAM WALCZY

NARODY KRAJÓW KOLONIALNYCH I ZALEŻNYCH STAWIAJĄ CORAZ BARDZIEJ ZDECYDOWANY OPÓR IMPERIALISTYCZNYM CIEMIEŻCOM. O WZRASTAJĄCYM ROZMACHU RUCHU NARODOWO-WYZWOLEŃCZEGO ŚWIADZCY WALKI VIETNAMU, BIRMY, MALAJÓW, FILIPIN, INDONEZJI, WZROST OPORU NARODOWEGO W INDIACH, IRANIE, EGIPCIE I W INNYCH KRAJACH.”

(z referatu sprawozdawczego tow. G. M. Malenkowa, wygłoszonego na XIX Zjeździe KPZR)



Przeciwko narodowi wietnamskiemu wysłano oddziały Legii Cudzoziemskiej. Za każdą zdobytą głowę powstańca otrzymują żołnierze nagrody pieniężne



Żołnierze Ludowej Armii Wietnamu troskają się o rannego żołnierza francuskiego, który został opatrzony i przewieziony do niewoli

Z największym niepokojem śledzą pisma francuskich imperialistów (i nie tylko francuskich!), rozwój sytuacji w Wietnamie. Muszą przyznać otwarcie, że położenie ich wojsk okupacyjnych jest wyjątkowo poważne. Zapowiadana wielkimi fanfarami zimowa ofensywa wojsk francuskich, wzmocniona dodatkowymi dostawami sprzętu amerykańskiego — spaliła na panewce.

Zjednoczony naród wietnamski we „froncie niepodległościowym — Viet Minh”, pod wodzą swego prezydenta Ho Chi Minha wraz ze swą ludową armią, osiągnął w okresie sześciolletniej walki o swe wyzwolenie wspaniałe sukcesy. Więcej aniżeli 90 procent terytorium obejmującego 350 tysięcy km kwadratowych, zostało oderwanych od imperium francuskiego. Wielkie bogactwa naturalne Wietnamu, jak złoto, srebro, wolfram, ruda żelazna, węgiel, cynk, ryż i kaczuk, odebrano zachłannym eksploratorom kolonialnym i od tej chwili służą one potrzebom ludu.

Nie pomogła pomoc w dolarach i w sprzęcie wojennym, udzielana przez Wall Street i monopole francuskie zdradzieckiemu rządowi marionetkowego Bao Dai. Na nie zdały się czołgi i samoloty amerykańskie oraz niedawny zastrzyk 250 milionów dolarów, wyłożonych przez hienny międzynarodowego kapitału. Naród francuski, który zmuszony jest płacić codziennie 1.3 miliarda franków na prowadzenie zaborczej wojny, stanowczo żąda wycofania swoich wojsk z Wietnamu. Cała Francja ma dość tej brudnej wojny.

Silne do tej pory pozycje światowego imperializmu w Indochinach, załamują się. Chwieją się Malaje i Birma. Rozwiewają się plany utrzymania kolonialnego ucisku

w dotychczasowej formie i रुपienia narodów azjatyckich. Wspaniałe zwycięstwa młodej republiki wietnamskiej, zaprzeczają do walk wyzwolających wszystkich inne ludy na świecie, tkwiące jeszcze w pętach niewoli.



W części kraju, gdzie rządzi marionetkowy rząd Bao Dai panuje nędza i wyzysk. Dzieci, zamiast uczyć się w szkołach, przebywają na ulicy.



Młodzi Wietnamczycy uczą się czytać i pisać. Ludowy rząd Ho Chi Minha wydał zakaz używania opium i alkoholu.

wolucja w pojęciach o budowie świata.

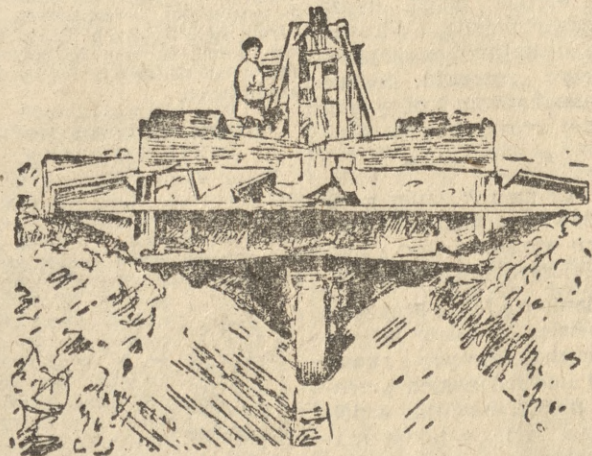
Praca Kopernika „O obrotach ciał niebieskich” została ogłoszona drukiem w roku śmierci autora. Teza Kopernika, że Ziemia jest tylko jedną z planet, które krążą dookoła Słońca, czyli przyznawanie Słońcu roli „masy centralnej”, sprzeciwiała się wówczas nie tylko staremu nawykowi odmiennego myślenia, ale przeczyła też takim pozornym dowodom naocznym, jak fakt ruchu Słońca po łuku nieba, fakt, który każdy z nas codziennie może oglądać na „własne oczy”.

Ogłaszając swój system jako prawdziwy i dowodząc, że system Ptolemeusza jest nieprawdziwy i błędny, Kopernik wystąpił do walki sam jeden przeciwko powszechnie uznawanej tezie naukowej, która zarazem była uważana za dogmat religijny.

Postępowi następcy Kopernika

Wśród powszechnego oburzenia i gromów ciskanych przez Kościół na heretyckie poglądy Kopernika, nieliczne umysły, otwarte i postępowe, albo od razu przyjęły system Kopernika za prawdziwy, albo postanowiły stwierdzić słuszność nowej nauki. Np. duński astronom Tycho de Brahe zabrał się do obserwacji ruchów gwiazd stałych, wychodząc z założenia, zresztą zupełnie słusznego, że jeżeli Ziemia wykonuje w przestrzeni ruchy na znacznych odległościach, to gwiazdy stałe winny okazywać zmiany w położeniu na niebie. Jednak w braku należytych narzędzi do obserwacji (teleskopu jeszcze

(Ciąg dalszy na str. 3)



Specjalna maszyna do kopania rowów, zwana plugiem melioracyjnym, która wykopuje w ciągu dnia rowy długości 5 km. Maszyny takie otrzymamy wkrótce ze Związku Radzieckiego. Pomogą nam one wydawnie do wykonania naszych planów wodno-melioracyjnych. Maszynę obsługuje tylko jeden człowiek.



Powstaniec wietnamski walczący z imperialistycznym okupantem

Tam gdzie żył i umarł Włodzimierz Lenin

Wsi Gorki, położonej w pagórkowatej okolicy Moskwy przy szosie Kaniej, upłynęły ostatnie chwile Włodzimierza Lenina. W czasie swego pobytu w Gorki, które dziś noszą nazwę Włodzimierskich, wielki proletariatu światowego w stanie jego zdrowia nastąpiło polepszenie. Wiele, kierując państwem. Pisał dużo, czytał, czytał, czytał. Czuł się gorzej i leżał w łóżku. Pozwalał mu prasa, aby czytały mu. Nadzieja Krupka, odstępowała chorego, pisała we wspom-

go zlecenie czytanie pod wieczór beletrystyki. Czytałem Szczerdę, uniwersytety. — Gdy czytałem mu, patrzył zamyślony w niebiosa, był wieczór. Zachodzący słońce, złoty płomień, wiersz, kończący się: „Nigdy, już nigdy nie stanę się nie-
nikami”. Iljicz powtarzał: „Nigdy, nigdy nie oddamy ani jednej zdobyczy rewolucji”.

Na dwa dni przed śmiercią Krupka czytała mu opowiadanie, Jacka Londona — „Ukochanie życia”. Opowiada- nie to bardzo spodobało się Leninowi. Egzemplarz tej książki znajduje się obecnie w gablotce w Muzeum w domu, w którym żył i umarł Lenin.

W domu tym 2 listopada 1923 roku ciężko już chory Lenin przyjął po raz ostatni delegację robotniczą. Robotnicy fabryki Głuchowskiej przywieźli Leninowi 18 drzewek owocowych wiśni, które tak lubił i list od kolektywu robotników fabrycznych.

To spotkanie robotników z Leninem, w czasie którego w tak szczery i prosty sposób wyraziło się przywiązanie robotników do swego wodza, jak pisała Krupka, wzruszyło bardzo Lenina.

Lenin, będąc jeszcze dość silny, często robił spacery o koliczne. Pewnego razu udał się na zebranie chłopów w wsi Gorki. Było to 9 stycznia 1921 roku, jak głosi umieszczona na jednym z domów marmurowa tablica pamiątkowa. Zebranie odbywało się w domu chłopcy Wasyla Szulgi- na. Oto, co pisze o tym spotkaniu z chłopami publi- cysta radziecki G. Pachomow na podstawie opowiadań dzieci Szulgi- na.

„Wiele wody upłynęło od tego czasu. Przeżyliśmy moc

Iljicza. Lenin przyjął nas bar- dzo życzliwie i zgodził się przyjechać na zebranie. Przy- jazd nastąpił 9 stycznia wie- czorem. Pamiętny, historycz- ny był to dzień dla nas wszy- stkich, dla całej naszej wio- ski. Po wygłoszeniu szczegó- łowego referatu o sytuacji mie-



Delegacja chłopów u Lenina

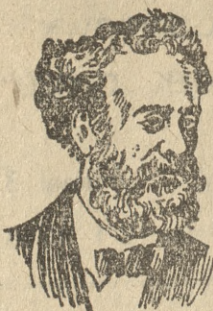
(Obraz W. A. Serowa)

dzynarodowej i wewnętrznej, wielki Lenin opowiedział nam o VIII Wszechrosyjskim Zjeździe Rad, mówił, jak się będzie dalej budować życie, wzy- wał chłopów do udzielenia władzy radzieckiej aktywnej pomocy. Włodzimierz Iljicz nie ukrywał trudności, mó- wił o nich otwarcie, nawoły- wał do współpracy, do wspóln- nej walki. W głębokiej ciszy zebrani słuchali przemówie- nia wodza a następnie zaczę- li zadawać pytania. Włodzi- mierz Iljicz uważnie słuchał każdego i szczegółowo odpo-

z czołowych kółchozów w Związku Radzieckim.

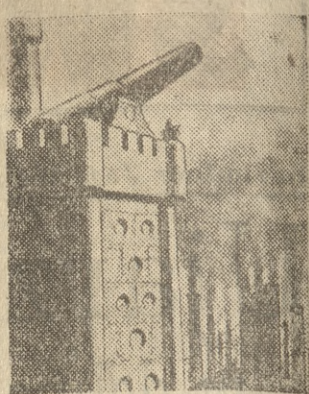
Dom, w którym żył i umarł Lenin, zamieniony został na muzeum, będące obecnie miej- scem wycieczek dziesiątków tysięcy ludzi. Dom otacza wielki wspaniały park. W par- ku tym wszystko na każdym kroku przypomina Lenina: sześciokątna altana — ulubio- ne miejsce jego odpoczynku i ławka w ogrodzie, na której Lenin sfotografował się ra- zem ze Stalinem, kontynua- torem jego prac i myśli

HENRYK BARAŃSKI



Jasnowidz wynalazków i techniki

Przed 125 laty urodził się Ju- liusz Verne, pisarz francuski, autor bardzo poczytnych powieści fan- tasyjno - przyrodniczych, w których przewidywał niektóre wynalazki obec- nej doby.



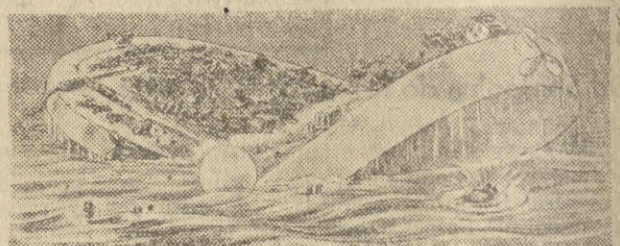
Działo ustawione na bazale niszczy fantastyczne miasto Franceville w Ameryce. Scena z jednej z powieści Verne'a.

Jedni uważali go za niestrudzonego podróżnika, inni za- pewniali, że nigdy nie opuścił swego rodzinnego miasta i jego powieści powstały na tle pamiętników i opisów wielkich geografów i badaczy. Trzecia wersja mówiła, że Julius Verne nigdy nie istniał, że jest to wspólny pseudonim ukrywający grupę wybitnych geografów. Po śmierci Verne'a (1828—1905) skrzętni biografowie z legend- tych skomponowali historię jego życia. Lecz ten pisarz, tak lu- biany przez młodzież, której roz- budzał fantazję, nie był zdiwa- czalnym samotnikiem. W młodo- ści często podróżował, jego jacht płuł fale prawie wszystkich mórz świata. Pod koniec życia osiadł w cichym Amiens, lecz nie zerwał łączności ze świa- tem. Tysiące listów napływało co dzień do jego pracowni. Pisał Polacy, Rosjanie, Hindusi, An- glicy, a nawet Chińczycy i Ja- pończycy, bo powieści jego prze- tłumaczone były na przeszło 50 języków. Nawet, gdy wieczny mrok spadł na jego oczy nie przestał pracować. Pisał przy pomocy specjalnego aparatu, a wnuczki czytały mu listy, gazety i książki. Pograżony w wiecz- nych ciemnościach patrzył on znacznie dalej, niż inni. Widział głębiny morza oświetlone re- flektorami, łodzie podwodne, okręty powietrzne, kanały, łą- czące potężne rzeki, pustynie za- mienione w morza lub w kwit- nące ogrody i łąki. Marzył on o wolnym człowieku, uzbrojonym w siłę ukrytą w głębinach ma- terii. I dlatego Jules Verne jest nie tylko nam współczesny, ale i współczesny przyszłemu poka- leniom.

Dziwno to były na owe czasy powieści Verne'a. Nie miały in- trygi miłosnej, ani jedna boha- terka nie ukazała się w jego utworach. Materiałem jego two- rzywa literackiego były: mate-

matyka, astronomia, technika, praca inżyniera - konstruktora. Lecz matematyka i technika je- go były tak romantyczne, tak ściśle spletały się z poezją nie- znanego jutra, że każda jego nowa książka była rewelacją. Sam pomysł książki „Z ziemi na księżyc” jest niezwykły. W powieści napisanej w czasie woj- ny domowej w Północnej Ame- ryce Verne chce niszczyć ślady wojny oddać w służbę nauki. Pod jego czaruującym pió- rem artyleria z narzędzi mord- zamienia się w środki łączności i transportu, a potężna sonda wywiadowcza w korabl dla ba- dania głębin przestrzeni.

Utopijny socjalizm oddział- ał silnie na twórczość Verne'a. Pod jego wpływem napisał utopijną ro- binsonadę „Tajemnicza wyspa” i następnie kilka innych po- wieści. Gdy Verne był już sław- nym, amerykański król gazeto- wy — Gordon Bennett zapropo- nował mu napisanie powieści przedstawiającej przyszłą Ame- rykę. Verne nie odpowiedział od razu, lecz dopiero w 1889 r. ogłosił w piśmie „Forum” ciętą satyrę na stosunki amerykań- skiego pt. „W XXIX wieku. Dzień amerykańskiego dzienni- karza w 2889 roku”, w której



W powieści „Pływająca wy- spa” Verne dał obraz stosun- ków amerykańskich, podkre- ślając sprzeczności antago- nistyczne świata kapitalistycz- nego.

zaczynają szarpać sprzeczności antagonistyczne. Prawa strona wyspy występuje przeciwko le- wej. Wreszcie potężne motory puszczane w ruchy odśrodkowe przez pokłóconych z sobą miesz- kańców rozrywają wyspę i gnie- cie cud techniki XX wieku pod działaniem sprzeczności kapita- listycznych.

Tak przed przeszło pół wie- kiem Jules Verne przepowiadał z- gubę świata kapitalistycznego, wcielonego „w idealne miasto przyszłości Milliard City”. Verne choć zmarł, jest wciąż żywy wśród nas. Jego wiara w roz- wój człowieka, romantyzm pra- cy, ukochanie wolności i wiara w siłę nieograniczonego rozwoju nauki i techniki czynią go lu- dziem postępu bliskim i dro- gim.

Opr. Fr. Hryniewicz



Z marzeń i walki

„...W dole, skuta lodem Wisła.

Leży ich dwóch, zasypa- nych śniegiem. Nasi chłop- cy, nasi żołnierze z Pier- wszej Armii. To ci, co nie wrócili we wrześniu po zwiadzie na tamten praski brzeg. Śnieg zasypał nie- czytelną, nierozpoznawalną twarz.

„Wokoło cisza cmentar- na, rozbite domki nad Wi- ślą, opuszczone rowy.”

Było to 19 stycznia 1945 roku — w drugi dzień po wyzwoleniu Warszawy przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie. Mroźny wiatr hulał wśród zgłuszcz i rumo- wisk, mroził śniegiem o lod- wiślan, po którym szło się na Pragę.

Na skarpie nadbrzeżnej stanął żołnierz. Zgrabiła- dłonia pisał w notatniku bo- jowym pożegnanie towarzy- szom „co nie wrócili po zwiadzie” i smutną odpowiedź tym, którzy pamięć jego po- wierzyli słowa: „dowiedz się choć u dozorcy, czy matka...”

— Dwieście tysięcy pod gruzem — notował. Kto? po- liczy? Co krok to mogiła! Ileż to trzeba było prze- mierzyć dróg, ile stoczyć walk — myślał żołnierz — by do- trzeć tutaj, do serca kraju? Szli od dalekiej Oki, od Smo- leńszczyzny, Sum i Buga, aby zobaczyć...

Ale cóż pomogą smutne rozmyślenia? Wciąż zamiast słów żalu, w notatniku zna- lażło się postanowienie, jak przysięga: „dźwigniemy ją z martwych... i tylko jedni nie stąpią na jej ziemię — ci, co ją podnieśli do przedwczes- nej walki z dalekiego Lon- dynu i ci, co walczących wy- dali wrogowi”.

Płaską łąkę na lewym brzegu Wisły, w miejscu,

gdzie w 1944 roku stanęła pierwsza grupa polskich i ra- dzieckich żołnierzy, zdołał dziś potężna, granitowa płyta, świadcząc o braterstwie tych, którzy na polu walki bili fa- szyzm hitlerowski.

Dzisiaj — prawie nic nie przypomina tutaj dawnego Powiśla, o którym jeszcze w latach siedemdziesiątych pi- sał Bolesław Prus, idąc śla- dem myśli warszawskiego kupca Wokulskiego: „I roz- ważał pełen gorczy, że ten płat ziemi nadbrzeżnej zasypa- nych śmieciem całego mia- sta, nie urodzi nic...”

Na zawsze giną smutne ślady, które na Powiślu i Czerniakowie pozostawiły spekulacja i chaos Warsza- wy kapitalistycznej. Nic nie przypomina rozległego pust- kowa, jakie — zaledwie przed ośmiu laty — zostawiła tu- taj wojna.

Inna walka toczy się dzia- siaj w Warszawie, choć na tych samych wsparta funda- mentach: braterstwa i przy- jaźni polsko-radzieckiej, u- trwalających pokój. Walka o nową, socjalistyczną stolicę Polski, o miasto wielkiego przemysłu i nowoczesnej ko- munikacji, miasto słonecz- nych osiedli mieszkaniowych, monumentalnej architektu- ry, rozwiniętej kultury i na-

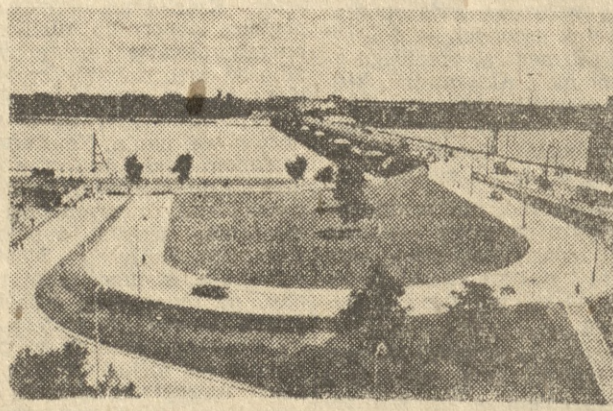
uki, walka o piękno Warsza- wy, zdrowie i radosny wypo- czynek jej mieszkańców.

A nad srebrną wstęgą Wi- śły?...

Batalia toczy się o pier- wszą w historii Warszawy — wielką arterię nadbrzeżną, bulwary biegnące od Czerni- akowa aż po Bielany, o wielki ośrodek wodny na miejscu Portu Czerniakowskiego, Cen- tralnego Parku Kultury i Wypo- czynku — jeden z najpięk- niejszych w Europie parków miejskich.

Już dzisiaj z odbudowane- go mostu Poniatowskiego do- strzec można, jak odcięta dawniej od swej rzeki — fa- bryczkami, składami i tan- detnymi budami — Warsza- wa, łączy się z Wisłą, jak tworzy tam swe wielkie płu- ca, sadząc drzewa, zakłada- jąc rozległe płaszczyny pod zieleni. Już dzisiaj zbiegają ku Wiśle pierwsze bulwary, wyrastają zarysy Parku Kul- tury i Wypoczynku.

Uwolniony od zabudowań, szeroki pas wzdłuż brzegów Wisły, utworzy w przyszłości jeden olbrzymi zespół tere- nów wypoczynkowych. Zacz- nie się on na Bielanach, po- łączy pasami zieleni z Wy- brzeżem Kościuszkowskim, przechodząc w Park Cen- tralny — między wiaduktem



Wielkomiejskie bulwary nad Wisłą staną się najprzy- jemniejszym miejscem rozrywki mieszkańców stolicy.



W nowej Warszawie nie ma miejsca na ciemne, wilgot- ne nory, w jakich przed wojną mieszkali robotnicy.

mostu Poniatowskiego, Wi- śłą i skarpą wiślaną. Uzyska- dalej połączenie z parkiem na ul. Myśliwieckiej, zieleni- ami przy stadionie, z ogrodem Botanicznym i Łazienkami. Po drugiej stronie Wisły skwery łączyć nadbrzeżne plaże z parkiem Skaryszew- skim, przechodzą ciągami zieleni od Ogrodu Zoologicz- nego, aż po most na Cyta- deli.

Te wielkie płuca dadzą Warszawie piękno i zdrowie. Staną się najprzyjemniejszym miejscem rozrywki, dostar- czą mieszkańcom stolicy na- bardziej urozoch widoków.

Z roku na rok zmienia się Warszawa, na gruzach i zgł- uszczach wyrasta jedno z naj- piękniejszych miast Europy.

Zmienia się także krajo- braz nad Wisłą. Za osiem lat, na miejscach dawnych rumo- wisk i nadwiślańskich przed- mieść nędzy, zakwitnie w pełni nowe życie, o jakim ma- rzyły pokolenia architektów, lekarzy, matek i warszaw- skiej biedoty. Nowe życie — o jakim marzył żołnierz, wy- zwalając Warszawę na bojo- wym szlaku od Lenina.

J. T.

to warto PRZECZYTAĆ

WSKAZÓWKI SCENOGR- AFICZNE ZESPÓŁÓW AMATOR- SKICH

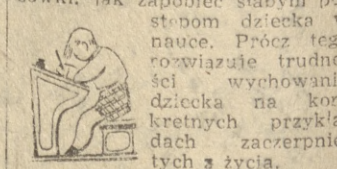
Pod tym tytułem ukazała się nakładem CRZZ książka J. Ha- wrytkiewicza i W. Grygoriewa, zawierająca cenne wskazówki — jak projektować i wykonywać dekoracje i kostiumy sceniczne w te- atrach świetlico- wych. Wzory de- koracji i kostiu- mów oraz wyja- sniające rozwiązania dekoracyjne — ko- stiumowe na przy- kładzie kilku popularniejszych sztuk polskich, rysunki technicz- ne, omówienia charakterystyki, peruk i oświetlenia — są do- stępowane do warunków lokalnych i możliwości technicznych te- atrów świetlicowych. Praca bar- dzo pomocna przy organizowa- niu świetlicowych występów scenicznych.

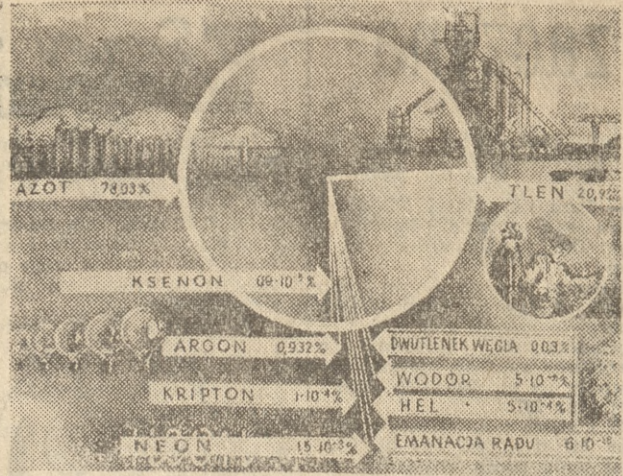


TWOJE DZIECKO MOŻE UCZYĆ SIĘ LEPIEJ

Praca Janiny Dobrowolskiej, przeznaczona dla rodziców i wychowawców, zawiera popu- larnie omówienie głównych za- sad wychowania i podaje wska- zówki, jak zapobiec słabym po- stęmom dziecka w nauce. Prócz tego rozwiązuje trudno- ści wychowania dziecka na kon- kretnych przykład- ach z życia.

Autor — Jan Bogdanowicz — daje popularne omówienie naj- bardziej rozpowszechnionych chorób zakaźnych dzieci jak np.: odra, ospa wietrzna, świnka — przyczyna, choroba He- lene Medina, czerwotka itp. — Książka zawiera również zasady leczenia i pielęgnowania.





Powietrze — bazą surowcową dla przemysłu

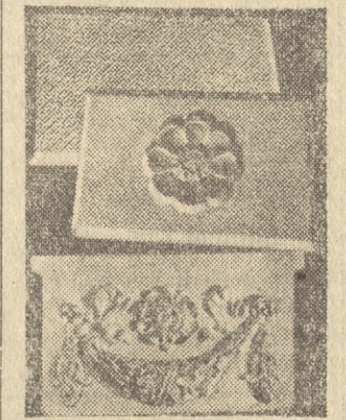
Nie każdy zastanawiał się nad tym, jak wielkie znaczenie dla przemysłu posiada powietrze. Może też wydać się nieprawdopodobnym, że istnieją zakłady przemysłowe produkujące setki tysięcy ton różnorodnych towarów, których głównym „surowcem” jest zwykłe powietrze. Okazuje się, że 99% masy powietrza może być wykorzystane w naszym gospodarstwie. Zamieszczony obok wykres uwidacznia nam skład powietrza bez uwzględnienia pary wodnej, gdyż ilość jej jest zmienna. Jak widzimy, zasadniczą część naszej atmosfery stanowią dwa gazy — azot i tlen.

Azot szeroko stosowany jest w chemicznym przemyśle, jako podstawowy surowiec dla otrzymywania nawozu sztucznego. Zastosowanie tlenu we współczesnej technice jest bardzo liczne. Mamy tu na myśli metalurgię, gdzie dzięki tlenu udało się skrócić czas wytopu i tym samym znacznie zwiększyć produkcję hutniczych i martenowskich pieców oraz podziemną gazyfikację węgla.

Gazy takie jak argon, neon, krypton, ksenon wydobywają się z powietrza, jako produkty uboczne przy wyciąganiu azotu i tlenu. Wszystkie mają zastosowanie w technice świetlnej. Pozostałe gazy: wodór, kwas węglowy i hel, mające szerokie zastosowanie w technice, nie wyciągane są z powietrza jedynie dlatego, że znacznie prościej i taniej

Wapniak zamiast białego cementu

Przy budowie domów dla upiększenia wnętrza lub oblicowania ścian używany jest drogi biały cement z do-



mieszka innych minerałów. Robi się z niego płaskorzeźby i różnokolorowe płyty. Radzieccy inżynierowie Rednikow i Sumarokow opracowali nową technologię tych upiększeń bez używania białego cementu. Zamiast niego używa się rozpylony wapniak z drobinami piasku. Mieszanka ta całkowicie zastępuje w robocie architektoniczno-oblicowej rzadki biały cement i wielokrotnie zmniejsza stosowanie szarego cementu. W skład nowego materiału wchodzi 90% wapniaka. Dobra plastyczność nowego materiału pozwala kształtować z niego wysokiej wartości szczegóły architektoniczne.

Podróż na krze? I do tego na przestrzeni tysiąca dwustu mil? Rzecz na pozór nie do wiary. A jednak...

„Poznanie obszarów polarnych ma większe znaczenie dla Rosji, niż dla jakiegokolwiek innego kraju, ponieważ żaden inny kraj nie ma tak długiej linii wybrzeża nad Oceanem Lodowatym. Wiele rzek Rosji wpada do tego Oceanu, rzek płynących przez obszary, których rozwój nie tyle zależy od warunków klimatycznych, ile od możliwości użycia Oceanu Lodowatego jako drogi handlowej. Pokonanie lodów stanowi jeden z ekonomicznych problemów przyszłości państw części europejskiej, a praktycznie biorąc i syberyjskiej Rosji”.

Tak pisał w pierwszych latach naszego wieku genialny Mendelejew. Rząd radziecki rozpoczął przygotowania do zdobycia Bieguna Północnego od opracowania szczegółowych planów. Cel wypraw polarnych określił jasno Józef Stalin. Chodziło o „znalezienie i wypróbowanie najkrótszej drogi morskiej na Daleki Wschód”.

Projekt ekspedycji, zgłoszony przez badacza polarnego Iwana Papanina, spotkał się pełnym poparciem ze strony rządu ZSRR. Wkrótce utworzono bazę wyprawy na Wyspie Rudolfa — z radiostacją, garażami dla przywiezionych samochodów i ciągników. Ponadto urządzone zostało na wyspie lotnisko, uruchomiono także niewielką elektrownię.

Zaczęły się teraz właściwe przygotowania do jednej w swoim rodzaju wyprawy. Wybrano najodpowiedniejszy typ namiotu: o podwójnych ścianach brezentowych, przełożonych specjalnym puchem i wyposażony w dającą się nadmuchiwać podłogę, 15-centymetrową warstwę powietrza znakomicie zabezpieczającą przed zimnem.

Ubrania dla członków wyprawy sporządzono ze skór jelenich, wilczych i borsuczych. Osobistego ekwipunku dopełniała czysto wełniana bielizna i specjalne obuwie.

Około 500 kg ważył tzw. bagaż naukowy, na który składały się aparaty do określania położenia, głębokości morza, obserwacji meteorologicznych, do badania magnetyzmu ziemskiego itp. Przenośna stacja nadawcza nadstręczała trudności w związku

1200 mil na krze



Iwan Papanin

ku z koniecznością zaopatrywania jej w prąd. Trudność tę pokonano skonstruowaniem specjalnego wiatraka. W razie braku wiatru do wytwarzania energii elektrycznej miano się posłużyć mechanizmem pedałowym do roweru.

Osobnym zagadnieniem była sprawa zaopatrzenia wyprawy w odpowiedni prowiant. Zajął się tym radziecki Instytut Badania Żywności. Produkty spożywcze należało tak przygotować, aby nie psuły się i nie traciły wartości odżywczej bez względu na warunki. Również przyborom kuchennym poświęcono sporo uwagi — sporządzono je ze specjalnie lekkich materiałów, podobnie jak piecyki. Apteczka i narzędzia — oskardzy, siekiery, łomy oraz broń palna i materiały piśmienne, dopełniały ekwipunku ekspedycji.

Mieli w niej włączyć udział oprócz kierownika — cada-

na olbrzymiej krze, znajdującej się o 20 kilometrów na zachód od bieguna. Członkowie wyprawy byli zadowoleni: kra w zupełności odpowiadała potrzebom ekspedycji. Przy pomocy swej radiostacji niezwłocznie powiadomiła Moskwę o lądowaniu. O dalszych losach ekspedycji opowiada sam Papanin w swym dzienniku, w którym telegraficznym stylem spisał historię niezwykle odważnego przedsięwzięcia, pełnego trudów i niebezpieczeństw, przedsięwzięcia, które wymagało od uczestników wiele poświęcenia i hartu.

„Zgodnie z wolą rządu i dzieckiem i towarzysza Stalina — pisał Iwan Papanin — dokonaliśmy wyprawy, która zmieniła całkowicie nasze myślenie o krze podbiegunowej.”

Ekspedycja arktyczna, panina była wielkim wizerunkiem w dziejach wypraw polarnych. Badacze, którzy zebrali bezcenny materiał naukowy, bogate doświadczenia. Zdobyli Biegun Północny dla sławy. Zdobyli naukę, dla postępu.

Z pamiętnika odważnych

„21 czerwca. Dziś upływa miesiąc od dnia wylądowania na naszej krze. Przyszliśmy do życia w naszych warunkach. Szyrsw i Fiedorow spędzają po 16 godzin na dobę przy pracach naukowych. Krenkel zajmuje się radiostacją i kuchnią. Po obiedzie wysyłamy artykuły do „Prawdy”, „Izwestii” i agencji TASS o rezultatach obserwacji naukowych. Pogoda jest okropna.

„15 lipca. Szyrsw opuścił sondę do głębokości 1000 m. w nocy będzie badał pobrane próbki wody. Ja pracuję nad nowym schowkiem w lodzie, stary zalała woda. Przeniosłem na moich plecach ponad tonę żywności. Szyrsw mierzy głębokość Oceanu — 4.395 m. Pomagamy



... kra w zupełności odpowiada potrzebom ekspedycji

cza polarnego Iwana Papanina, uczeni — hydrobiolog Piotr Szyrsw i astronom Eugeniusz Fiedorow oraz radiotelegrafista Krenkel — znani z odwagi, świetnie znający Północ.

W dniu 22 maja 1937 roku o godzinie 11 czterosiłkowy samolot dokonał lądowania

mu wszyscy przy pobieraniu próbek dna. W nocy Krenkel podaje trochę danych naukowych dla Międzynarodowego Kongresu Geologicznego w Moskwie.

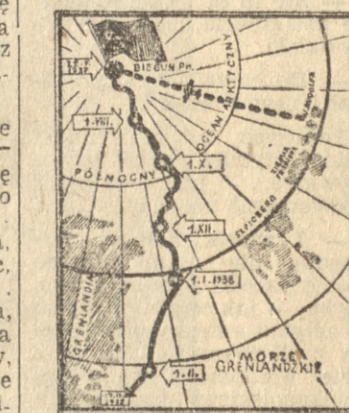
„18 września. Silny wiatr: przeżywamy najcięższy chybą okres naszej wyprawy, nieustanne wichry, zasypane śniegiem. Bawimy się w archeologów, odkopując spod śniegu nasz sprzęt. Wieczorem słuchaliśmy radia. Krenkel „woził” nas po całym świecie. Ostatnie wiadomości zawierały moją depeszę o życiu na krze. Przypominam, że się nami interesują...”

„5 listopada. Depesza z Ojczyzny podaje, że model naszego namiotu dostał pierwszą nagrodę na Międzynarodowej Wystawie w Paryżu...”

„6 listopada. Krenkel odbiera stale depesze gratulacyjne. Północ. Wznosimy toasty na cześć naszej Ojczyzny i Wielkiej Rewolucji Październikowej...”

„7 listopada. Słuchamy transmisji uroczystości z Moskwy. Wywieszamy na maszcie dwie flagi: jedną z podobizną towarzysza Stalina, drugą — flagę naszej stacji polarnej. Wieczorem artyści moskiewscy dają koncert dla badaczy polarnych...”

„9 miesięcy wśród lodów



1200 mil morskich przebyli „papaninowcy” na unoszonej przez prądy wodne krze. Przebyli ogromną przestrzeń od Bieguna Północnego, płynąc dalej wzdłuż wschodniego wybrzeża Grenlandii hen, niemal do jej południowego krańca. Tu, po bez mała dziewięciu miesiącach przebywania wśród lodów — członkowie ekspedycji arktycznej zabrani zostali na pokład lodo-

Ujarmimy w dolinach wielkopolskich rzek

(Dokończenie ze str. 1)

nawet powiększymy kilkanaście procent w roku do lat dawnych.

Wodny magazyn pod Mosiną

Drugim obszarem, na którym projektuje się przeprowadzenie na szeroką skalę prac melioracyjnych jest dolina Obrzy — lew o dopływu Warty. Obrza przez wa przez powiaty: średzki, kościański, wolsztyński, wotomyski, międzyszycki i skwirczyński, obejmując obszar około 50 tysięcy hektarów mało wydajnych łąk i pastwisk. Na tym obszarze istnieje częściowo urządzenie melioracyjne, jednakże tak przestarzałe, że ich wartość równa się właściwie zeru. Działają one jedynie odwadniając, co przy małej ilości opadów nie zawsze jest wskazane. Za pomocą tych urządzeń nie można w razie potrzeby dokonać nawodnienia, np. kanał mosiński budowany swego czasu z myślą o nawodnieniu nie spełnia swego zadania, gdyż brak mu zapasu wody.

Obecnie problem ten został rozwiązany według wymogów nowoczesnej techniki melioracyjnej. Właściwe zagospodarowanie łąk jest zapewnione. Na południe od Mosiny zostanie zbudowany duży zbiornik, który będzie magazynował wodę ze spływów zimowych. Gdyby tej wody nie starczało, przewiduje się wybudowanie całego systemu kanałów i doprowadzenie nimi wody z Warty lub Prosnę. Doprowadzenie wody młmo różnicy poziomów będzie możliwe dlatego, że pod Gorzowem zgodnie z ogólnym planem zostanie wybudowana tama i ogromnych rozmiarów zbiornik. Na skutek tego poziomu wody w Warcie w jej całym biegu znacznie się podniesie, co nie pozostanie bez wpływu na urodzajność gruntów przywarciarskich. Na przestrzeni od Konina do Gorzowa Warta stanie się rzeką spławną, koryto jej ulegnie regulacji w tym stopniu, że pływać będą po niej barki o pojemności do 500 ton.

Uregulowanie systemu wodnego Obrzy przyczyni się również do podniesienia wydajności łąk i pastwisk co najmniej o 50 proc. Poza doliną Noteci i Obrzy uregulowana także zostanie dolina Prosnę. Będzie to miało ogromne znaczenie dla powiększenia bazy paszowej w Wielkopolsce, cierpiącej chronicznie na niedobór pasz, a co za tym idzie i podniesienie hodowli bydła. A więcej krów oznacza więcej mleka i masła, większy dochód z gospodarki rolnej i podniesienie stopy życiowej mieszkańców wsi w dolinach wymienionych rzek oraz podniesienie ogólnego dochodu narodowego.

Część tych gigantycznych zamierzeń zostanie wykonana pod koniec planu 6-letniego. Realizacja dalszych prac nastąpi w okresie następnego planu 5-letniego, który — jak czytamy w programie Frontu Narodowego — uczyni Polskę krajem potężnego, nowoczesnego przemysłu, krajem rozwijającego się postępowego rolnictwa.

KAZIMIERZ JAŻWIECKI

Pionier nowoczesnej nauki ruszył z miejsca nie tylko ziemię

(Dokończenie ze str. 1)

nie było) oraz wobec olbrzymiej odległości gwiazd stałych od Ziemi, badania Brahego nie przyniosły dodatniego wyniku.

Ale na podstawie zdobytych przez niego materiałów — jego uczeń Jan Kepler (1571—1630), niemiecki astronom i matematyk, zdołał opracować trzy swoje słynne prawa, normujące liczbowo zasady podług których planety wykonują ruchy dookoła Słońca.

W tym samym mniej więcej czasie działał we Włoszech astronom i fizyk Galileusz (1564—1642), twórca nowoczesnej fizyki, mechanistycznej. Sporządzając sobie lunetę (1609) dokonuje przy

jej pomocy wielu odkryć naukowych, które potwierdzają w sposób niepodważalny słuszność twierdzeń Kopernika.

Propagując gorąco naukę Kopernika jako świetne zwycięstwo ludzkiego geniusza nad zacołaniem i nieprawdą, Galileusz naraził się władzom kościelnym. Postawiony przed sądem inkwizycyjnym musiał odwołać naukę Kopernika, aby uchronić się od tortur i niechybnej śmierci. Historyczny proces Galileusza, będący jednym z pomników hańby w dziejach ludzkiej kultury, odbył się w r. 1633.

Nie był to zresztą wypadek pierwszy ani ostatni — w tym rodzaju. Galileusz ustępując przed przemocą, miał niezawodnie w pamięci mecenasa śmierć swego ziomka, też uczonego, Giordana Bruna, który w roku 1600 zginął na stosie po poprzednim torturowaniu za głoszenie prawdy o Koperniku i o możliwości istnienia wielu światów, zamieszkałych przez istoty materialne.

Niebawem cały szereg uczonych przechyla szalę na korzyść nowej nauki. Wielki geniusz Newton formułuje prawo powszechnego ciążenia, a jego uczeń, Isaac Newton, sprowadza teorię z drzewa, jak i biegiem największych i najdalszych ciał niebieskich.

W czym tkwi zasługa Kopernika wobec ludzkości

Byłoby błędem mniemać, że Kopernik jako astronom,



Pomnik Kopernika na dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej

odkrył jeszcze jedno jakieś prawo, choćby nawet podstawowe, w zakresie astronomii, i że na tym — kończy się jego rola i znaczenie! Epokowość jego dzieła wykracza daleko poza ramy samej astronomii.

Oto przez przeciąg kilku nastu wieków trwała i kosztowna teoria naukowa — fałszywa. Teoria, przyznająca Ziemi jakiegoś wyjątkowego stanowiska we Wszechświecie, niezdolnym do postępu i rozwoju. Taka błędna nauka zaważyła ciężko na losach nauki i cywilizacji w ogóle.

Kopernik obala jak domek z kart, utrwaloną przez wie-

ki, doktrynę. Takie wystąpienie podzielało jak iskra na prochy. Skoro można obalać tak niezwalczoną, zdawałoby się, prawdę, jak system ptolemeuszowy, to trzeba wątpić także w inne dogmaty i szukać nowych dróg. Zaczyna się wtedy walić uświęcony wiekami porządek w nauce. Rozpoczyna się rozwój różnych nauk. Zaczyna się szersza i odważniejsza wymiana myśli. Pojawiają się coraz liczniej uczeni wysokiej klasy w różnych krajach.

To nie przypadek tylko, że niedługo po śmierci Kopernika, której data zbiegła się z pierwszym wydaniem jego dzieła, rozlega się głos Kopernika, Galileusza, Newtona, Lomonosowa... Niemiec, Włoch, Anglik, Rosjanin... Nie starczyłoby tu miejsca, aby wymienić same nazwiska tych ludzi postępu i prawdy, których pionierskie prace stworzyły podwaliny pod dzisiejszą nowoczesną wiedzę, o parta na światopoglądzie materialistycznym.

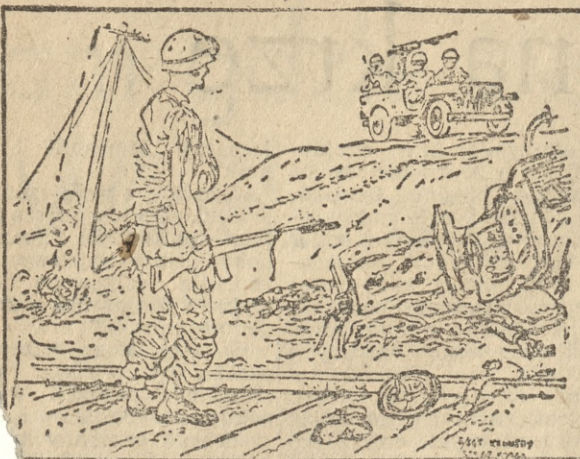
„Eppur si muove!” miał powiedzieć Galileusz na toż śmierci, gdy już się nie bał tortur za twierdzenie, że Ziemia się porusza, w myśl teorii Kopernika.

Także dzisiejsza postępowość nauka — nie stoi w miejscu. Porusza się — ciągle naprzód ku prawdzie i postępowi. A u początku tej drogi rozwoju nowoczesnej nauki stoi wielka postać polskiego uczonego — Mikołaja Kopernika.

EUSTACHY BIAŁOBORSKI



Bakalarz Akademii Jagiellońskiej Byłoby błędem mniemać, że Kopernik jako astronom,



Szukacie kompanii „A”? To ja jestem kompania „A”.
(Rysunek z amerykańskiego reakcyjnego tygodnika „Life”)

Bo to się zwykle tak zaczyna ...i kończy



chawkę na widelki i wkrótce już rozmawiał z kim innym.

Ob. Bodytko przez długi jeszcze czas walczył bohatersko ze swą przypadłością. Kiedy zwyciężył ją wreszcie przy pomocy szklanki wody i zatkania nosa — próbował po raz drugi połączyć się z Centralą. Jednak przewód był ciągle zajęty i minęło dobre pół godziny zanim uzyskał połączenie.

— Tu Bodytko z numeru 969 — mówił po odezwaniu się Centrali — na czym to stanęliśmy, na boczkach, prawda? Otóż przywieźcie mi dziś nie jak zwykle 30 kg, tylko 20, bo ostatnio jakoś mniej go u mnie idzie... Co mówicie? Za późno? Już wozy powyjeżdżały? Aj, to źle!

Ostatnie słowa usłyszała jedna z klientek, pani Szczurek, która płaciła przy kasie za kielbase. Toteż pilnie nadstawiała uszu. „Kierownik powiedział to źle — myślała gorączkowo — warto posłuchać o co tu chodzi”. Tymczasem kierownik mówił dalej:

— No i co teraz? Przysłacie później? Nie? Dlaczego nie? To boczek nie będzie? Wcale nie będzie? Co, powiecie, to szkoda, wielka szkoda...

Pani Szczurek chyłkiem wywnęła się ze sklepu i pędem pobiegła do domu. Chwyciła obie siatki oraz całą resztę pieniędzy z szuflady i szybko wybiegła. Po drodze zdążyła jeszcze zapukać do kilku zaprzyjaźnionych sąsiadek i wywołać je z mieszkania.

— Będzie źle — mówiła nerwowo, — boczek nie ma! I nie będzie! Słyszałam, na własne uszy, jak dzwonili z Centrali do Bodytki.

— Ale u Bodytki — pytała jedna z sąsiadek — jeszcze dziś jest, co?

— Nie ma, kochana pani, ani deka boczków nie ma. Właśnie chciał, żeby mu przywieźli, a oni powiedzieli, że nie ma i wcale nie będzie. Lećmy na ul. Słepą, może tam mała jeszcze trochę z dnia wczorajszego.

Wkrótce do sklepu MHD nr 968 przy ul. Słopej weszły cztery panie z siatkami. „Jest — szeptały jedna do drugiej, — tutaj jeszcze jest”.

— Panie kierowniku — spytała pani Szczurek, — czy to wszystkie boczek, jaki pan ma na składzie? Bo chciałabym przyjść później i obawiam się, że może zabraknąć...

— Nie bój się pani — rzekł dobroduszenie kierownik, — 18 kg na ladzie, do wieczora nie rozkupią.

Teraz odezwała się sasiadka pani Szczurek.

— To ja poproszę o 5 kg boczków. Wyjeżdżam na dwa tygodnie do córki i coś muszę z sobą zawieźć.

— Proszę bardzo — kierownik ciał z energią toporem połać boczków, a panie wymieniły za jego plecami chytre spojrzenia.

— I ja chciałam cztery kilo — wycedziła druga sasiadka, — nie wygoda tak przychodzić co dzień po kilkanaście deko...

Mniej więcej tak samo postąpiła i trzecia sasiadka oraz sama pani Szczurek, która w końcu „rozmyśliła się” i wzięła całą resztę boczków, który jeszcze pozostał.

W tym czasie przed sklepem zebrały się trzy klientki, zamieszkałe na ul. Słopej. Jedna z nich mówiła namietnie:

— Dopiero co wyszłam z lady! Powiedziałam tam te cztery babsy z Gluchej cały boczek podkupily.

— Jeżeli one tu do nas przyjechały po boczek, to znaczy, że u Bodytki już go nie ma — wtrąciła logicznie jedna ze słuchaczek.

— Oczywiście! A teraz już nie ma go i u nas. Co tu się nie dobrego kryje, jeżeli te czarownice...

W tej chwili ze sklepu wyszła pani Szczurek obciążona boczkami w ilości 4,5 kg.

— Przepraszam szanowna pani — zwróciła się do niej przemawiająca, — co jest właściwie z tym boczkami?

Kierownik sklepu rzeźniczego MHD nr 969 przy ulicy Gluchej na Osiedlu Zamiejskim, ob. Bodytko, przetelefonował właśnie do Centrali swoje zwykłe codzienne zamówienie. Już był przy boczkach, kiedy nagle chwyciła go czkawka, tak nieopanowana, iż po prostu odebrała mu mowę. Pracownik Centrali niecierpliwił się na drugim końcu przewodu, gdyż spiesząc mu było odebrać zamówienia pozostałych punktów detalicznych. Toteż, kiedy czkawka przez dłuższy czas nie ustępowała, zagniewany rzucił sł-

filada

prasy: Czang-Kai-szek nie się, że posiada olbrzymią armię.

— Kai-szek zapowiedział defiladę wojskową „armii”, na którą przyjdą amerykańscy protektorowie.

— Wobec amerykańscy protektorowie na defiladę i zajęli na trybunie koło „Kai-szeka”.

— Począł się defilada, która wiele godzin. Czang-Kai-szek spogląda z dumą na oddziały i rzuca spojrzenia na Amerykanów czy widzą jego potęgę.

Po defiladzie rzeczoznawcy zebrał się na naradę.

— Ten żółty lotr nas znosił oszukał...

— Jaki? — w defiladzie udział dwadzieścia pułków — rzucił uwagę młodszy oficer.

— Tak, ale Czang-Kai-szek liczy nam za utrzymanie czterech pułków... kradnie połowę dotacji, szubrawiec.

— Przecież sąto dwadzieścia pułków.

— Ależ każdy z pułków przechodził przed trybuną po dziesięć razy, to znaczy, że Czang-Kai-szek ma tylko 2 pułki, a pobiera żołą i żywność na cztery... Oszust...
MIECZYSLAW KOL.

Apel STYCZNIOWY

Pamiętacie? W końcu roku, wyszły w planach pewne braki — mając braki te na oku wielu w ton uderza taki,

że załogę całą wzywa do wysiłku wzmożonego; Słusznie! Ale tak już bywa, że spytamy tu: dlaczego??

Skąd są owe braki w planach? Skąd przejęcie takie tu tym? Co pan robi, proszę pana dajmy na to w styczniu, w lutym?

Oraz w marcu, także w kwietniu, w maju, w czerwcu, lipcu, sierpniu — i we wrześniu, w październiku — wnet w kontroli tej wyniku

już jesteśmy w listopadzie, już za krótki teraz nam dzień, już interweniuje w Radzie — i o zgrozo — nadszedł grudzień...

W grudniu wszystko chce odrobinę — stycznie, marce kwietniu, maju, normę roczną chce wyrobić, ale to się nie udaje.

Apel więc na koniec ten tu z faktów tych się uplastycznia: Wykonujcie plan z zapędu — Nie czekając — już od stycznia!!!

Telefon

Po zradiofonizowaniu i zelektryfikowaniu całej gminy przysła kolej na telefony. Każdemu z sołtysów założono w domu telefon. Ob. Gnarcik o niczym teraz nie myśli, tylko ciągle ten telefon ma w głowie.

— Proszę o jeden kolnierzyk — mówi, wszedłszy w miasteczko do sklepu GS-u.

— Który numer? — pyta ekspedient.

— 24-45 — odpowiada sołtys, myśląc dalej o swoim nowym telefonie. (c)

To i ono.

Wall-Street pozostawia swym satelitom całkiem wolną rękę. Co do sposobu wykonywania ich poleceń. (j. k.)

Głos, jaki wydają kukulki w USA — ku-ku — Klux-Klan...

Amerykanie interesują się Grenlandią: widocznie potrzebny jest lód do zimnej wojny.

Dwóch spekulantów — dwa zera... moralne.

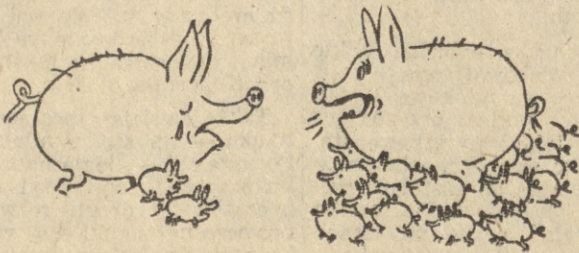
Budujemy coraz więcej kombinatów, ale kombinatorów będziemy tępić bezlitośnie. (Wirus)

POCZTA NOWEGO ŚWIATA

Andrzej Kwaśniak, Margonin. Artykuł o zwalczaniu szkodników drzew leśnych byłby aktualny ewentualnie dopiero wiosną.

Józef Mizerski. Nadesłane utwory tym razem nie zostały zakwalifikowane do druku. Prosimy jednak o dalszą współpracę.

PO OGŁOSZENIU NOWYCH KORZYSTNYCH WARUNKÓW KONTRAKTACJI ŻYWCA



— A widzisz? I kto lepiej na tym wyjdzie?

W Samym Wielkopolski

Pracownicy Zakładu Budowy Stacji Sieci Elektrycznej w Poznaniu kopiąc na ul. Słowiańskiej w Lesznie rowy dla kabli ziemnych, nie zabezpieczyli w porze wieczornej miejsc pracy, wskutek czego przechodnie wywracali się tując się dołkami.

(Z koresp. M. Rydlewicza)



— Cóż to, wypadek samochodowy?

— Ależ skąd! Ja tylko mieszkam przy ul. Słowiańskiej...

W kaliskim teatrze publiczności głośnym zachowaniem się w czasie przedstawienia, budzi zgorszenie przyjezdnych.

(Z koresp. Mieczysława Woźniaka)



— Powiedz, mój drogi, dlaczego u was aktorzy porozumiewają się przy pomocy tuby?

— To proste, gdyż inaczej nie rozumieliśmy ani słowa z tego co do siebie mówią!

Witold Regier

Na nowy gabinet francuski

Zrozumie nawet frajer, jak stare są rupiecie w nowym gabinecie stylu Bidault - Mayer...

W Wolsztynie na podwórzu domu przy ul. Kościelnej 10 cuchnąca zawartość zepsutych rur kanalizacyjnych zatrująca powietrze całej okolicy. (Z koresp. Henryka Kozłowskiego)



— Popatrz! Komisja Porządku Publicznego PRN idzie z wizytą do naszego administratora...

ROZRYWKI umysłowe

1. Rebusograf



Litery znaczenia każdego rebusika są zastąpione liczbami. Po odgadnięciu tych znaczeń należy liczby ułożyć wedle ich kolejności (od 1 do 36) i zamienić na litery, a otrzymamy sześciowyrazowe rozwiązanie.

2. Zadanie matematyczne

Do sklepu MHD sprowadzono wino trzech gatunków, każdego za tę samą sumę. Ogółem sprowadzono 69 litrów wina: jednego gatunku po 24,— zł, drugiego po 18,— zł, a trzeciego po 16,— zł za litr.

Obliczyć, ile litrów każdego wina sprowadzono.

Za prawidłowe rozwiązanie obu zadań przeznaczamy do rozlosowania 3 nagrody książkowe, a za rozwiązanie jednego — 2 dalsze nagrody pocieszenia (również książki). Rozwiązania nadsyłać prosimy w terminie tygod-

niowym pod adresem: Redakcja „Głosu Wielkopolskiego”, Poznań, ul. Grunwaldzka nr 19 — z dopiskiem na kopercie: „Rozrywki umysłowe”.

Rozwiązanie zadań z dnia 4 I. br.

1. Ilustrowane anagramy: Kalisz (liszka), Warka (rawka), Tworci (wrotki), Rabka (barak), Karpacz (praczka), Kraków (krówka).

2. Zadanie matematyczne: Jacek skończył 7 lat.

Za prawidłowe rozwiązanie obu zadań nagrody książkowe wylosowali:

1. Teresa Karpińska, Pospolno, pocz. Strzałkowo, pow. Września. 2. Wojciech Wiatr, Poznań, Chwaliszewo 64 m. 18. 3. Ryszard Paczkowski, Poznań, Senatorska 23 m. 3.

Nagrody pocieszenia (książki) wylosowali:

1. Aleksandra Nowak, Konopad 9, pocz. Wolkowo, pow. Kościan. 2. Stefan Grobelny, Głogin, pocz. Borek, pow. Gostyń.



Posiedzenie kolegium

— Koledzy, zagajam szóste posiedzenie kolegium redakcyjnego naszej gazetki ściennej „Dajmy wzywać” odnośnie wydania II numeru.

Wszyscy sklonili głowy na znak, że zgadzają się ze słowami przewodniczącego, który z kolei otworzył teczkę i zerknął na pierwszy z nadesłanych przez czytelników artykuł.

— Oczywiście Głowacki — mruknął. — Znowu krytykuje. Tym razem przypieczętował się do kierownika wydziału zaopatrzenia ob. Szczygietka.

Ze niby z jego winy w ubiegłym miesiącu nie został wykonany plan. Być może, koledzy, że z jego winy. To się każdemu z nas nieraz zdarzyło. Możemy sobie to w zaufaniu powiedzieć. Ale nie wolno nam w żadnym wypadku szkodzić kierownikowi wspomnianego działu. Jeżeli o mnie chodzi, to głosuję za tym, aby artykułu nie umieszczać w gazetce. Jestem z kierownikiem zaopatrzenia ob. Szczygietkiem „na ty”, mógłby się więc obrazić. A poza tym to taki porządny człowiek.

— Pozwolę sobie zauważyć — zawołał Kowalski — że należałoby jednak krytykę taką zamieścić.

— Przenigdy! — rzekł przewodniczący kolegium i spojrzał na następnego artykuł.

— Ten znów atakuje dyrektora. Ze kacyk. Dziękuję bardzo. Ja nie mam zamiaru się narażać. Jeszcze mi awans miły.

Tu Kowalski próbował znowu wtrącić swoje zdanie, ale przewodniczący przeszedł już do omawiania następnego artykułu, omawiającego krytyczną pracę rady zakładowej.

— Rozważmy, koledzy! — zawołał przewodniczący. — Umieszczając ewentualnie ten artykuł, podkopujemy autorytet rady wśród najszerzych mas pracowników. A

poza tym znacie przewodniczącego nie od dziś. Już on by się nam zrewanżował, brrr!

— Już on by się nam zrewanżował, brrr! — powtórzyli wszyscy członkowie kolegium redakcyjnego oprócz Kowalskiego, który znowu chciał coś powiedzieć, ale przewodniczący wrzucił omawiany artykuł do kosza, po czym wziął do ręki następny.

— Proszę, też się znalazł! Wychwała brygadę Walczaka. Że przyczyniła się i że powinna być przykładem, czyli wzorem. Wazeliniarz.

Nie rozumie roli naszej gazetki ściennej w całokształcie: mamy odważnie krytykować, wskazywać błędy, a nie mówić o sprawach, o których każdy wie...

— Ale to są przecież słuszne osiągnięcia... — wtrącił Kowalski.

— Do kosza! — zawyrokował kolega Boczek.

Ponieważ wszystkie nadesłane artykuły zostały już omówione, przewodniczący podsumował naradę.

— I znowu, koledzy, dosłownie nie mamy z czego zrobić gazetki ściennej... Hm, chyba — jak ostatnim razem — artykuł wstępny przepiszemy z „Trybuny Ludu”, damy dwie wiadomości z „Głosu Wielkopolskiego” oraz kilka dowcipów ze „Szpilek”... Aha, a w artykule „od redakcji” ostro skrytykujemy negatywny stosunek całej załogi do naszych poczyną i raz jeszcze zaapelujemy o nadsyłanie artykułów z terenu. Bo naszym zadaniem jest odważnie krytykować i wskazywać błędy.

— Dlatego zaproponowałbym, koledzy — rzekł Kowalski — aby umieścić w najbliższym numerze gazetki ściennej jeszcze jeden artykuł: krytyczne omówienie pracy naszego kolegium redakcyjnego.